

Kultura w lesie. Historia pewnego pomysłu



Fot. Arch. autora (3)

Bezimienne mogiły, pomniki, krzyże, ruiny, fundamenty dawnych osad – leśne zabytki mało znane, ukryte, zapomniane. To las, ale inny. Nowy wymiar leśnej rzeczywistości (opisy, zdjęcia i mapy) dzięki portalowi „Kultura w lesie. Pierwszy w Polsce leśny przewodnik kulturowy” jest dostępny w smartfonie każdego pasjonata przeszłości.

Kraków, ul. Mazowiecka róg Kijowskiej, pierwsze piętro niczym niewyróżniające się budynku biurowo-mieszkalnego. Tutaj, w siedzibie firmy Krameko, na początku 2016 r. rodzi się projekt inny niż wszystkie, jakie firma wykonała w dotychczasowej, trwającej już blisko trzy dziesięciolecia działalności.

A gdyby tak sporządzić dokumentację leśnych zabytków, miejsc historycznych i pamiątek przeszłości? Wszystkich tych bezimennych mogił, pomników, krzyży i nieistniejących osad, obok których przechodziliśmy i przechodzimy, zbierając dane do planów urzędzenia lasów, planów ochrony, inwentaryzacji i innych, niezliczonych prac realizowanych na terenie całej Polski?

Mała „Kultura...” przeciera szlak

Ale jak to zrobić i jak to ma wyglądać? Żadna specyfikacja zamówienia nie obejmuje takich prac, projekt musi być zatem finansowany ze środków własnych firmy. Zebrane informacje powinny stworzyć jednolitą, ogólnopolską bazę danych. Dobrze byłoby także od samego początku udostępnić te informacje jak najszerszemu gronu odbiorców. Cel jest bowiem ambitny. Nie tylko gromadzić dane,

ale wykorzystać je do edukacji, przekazywać w przystępny sposób wiedzę o miejscach mało znanych, często zapomnianych...

Przez kilka wiosennych miesięcy trwa zbieranie materiałów. Poligonem doświadczalnym jest Nadleśnictwo Olkusz. Jesienią startuje portal internetowy „Kultura w lesie – leśny przewodnik kulturowy”. Odtąd w odstępnie miesiąca pojawiają się na nim artykuły omawiające kolejne kompleksy leśne. Do części tekstowej dołączona jest mapa. Są na niej wszystkie miejsca, ich opisy i fotografie. Dzięki funkcjonalności Google Map mapę można otworzyć w lesie, na smartfonie. Działa także nawigacja do punktów. Chyba że akurat stracimy zasięg... Dla wytrwałych szperaczy jest jeszcze strona z katalogiem. Można na niej przeszukiwać bazę danych wg wybranych kryteriów. Miejscowość, gmina, powiat i województwo, nadleśnictwo i dyrekcja regionalna, kraina i kompleks leśny, kategoria i podkategoria obiektu – opcji jest wiele...

Przewodnik ma także swoją wersję *light* na Facebooku. Co tydzień pojawiają się tutaj krótkie wpisy – miejsce z interesującą historią, kilka fotografii. I zachęta do odwiedzenia „dużej” „Kultury w lesie”.

Papierki, zdziwienie i e-maile

Krzeszowice, czytelnia miejscowej biblioteki. Na stole piętrzą się tomy z działu regionalistów. Poszukiwanie informacji o leśnych historiach jest zajęciem wyjątkowo żmudnym. Przeważnie są to krótkie wzmianki, jeden, dwa akapity na kilkaset stron opracowania. Trudno znaleźć temat, w przypadku którego źródła byłyby tak rozproszone. Trzeba szukać wśród publikacji o niewielkim, regionalnym zasięgu, wydawanych w niskich nakładach przez gminy, nadleśnictwa, stowarzyszenia lokalne. Swoje materiały mają też pasjonaci, regionaliści, leśnicy. Czasem trafiają się prawdziwe rarytasy, jak np. kopie protokołów nacjonalizacji lasów z 1945 r., w których opisane zostały nieistniejące już dzisiaj osady służbowe. Nieocenionym źródłem jest także internet. Cyfrowe archiwa to jedno z najwspanialszych osiągnięć sieciowej cywilizacji. Poprzez jedno kliknięcie dostępne są mapy historyczne, w tym katastralne, fotografie, dawne inwentarze i opisy dóbr.

Urząd gminy w pewnej jurajskiej miejscowości. Przemiła pani wyciąga z szafy segregator zawierający materiały z wykonanej wiele lat temu przez miejscową młodzież inwentaryzacji miejsc pamięci. – *Wie pan, jest w lesie pomnik partyzantów, ale ja tam nie chodzę, bo tak daleko w las to strach.*

Reakcje ludzi są różne, ale przeważa w nich zdziwienie połączone z pewnym zakłopotaniem: *Kultura w lesie? To znaczy chodzi o te papierki i w ogóle śmieci? A, to u nas jest tego sporo...; Kultura w lesie? A to jest coś ta-*

kiego? No, to jest bardzo fajny pomysł!; Zabytki w lesie? Na grzyby chodzę, ale nie pomyślałem, żeby za takimi miejscami...; Boże, i pan tak sam chodzi po lesie za tymi krzyżami?; Wie pan, ja panu powiem o tej mogile partyzanckiej, ale nieoficjalnie, bo u nas jest taka polityka, żeby bez zgody nadleśnictwa nie udzielać prasie żadnych informacji.

Na skrzynkę pocztową przychodzą e-maile. Ktoś znalazł w lesie rarys fundamentów niezidentyfikowanego budynku. Ktoś natknął się na mogiłę. Ktoś inny wie z lokalnych przekazów, że w miejscu, gdzie niegdyś były pola, a dziś rośnie las, stał kiedyś widoczny z daleka krzyż...

Ukryty wymiar

Jurajskie lasy na północ od Olkusza. Po przestawieniu myślenia na tryb kulturowy leśna rzeczywistość wzbogaca się o nowy, do tej pory ukryty wymiar. Opis gospodarczy i przyrodniczy, z jego specyficznym, abstrakcyjnym językiem, ustępuje nowej narracji, z inną geografą i innymi punktami odniesienia.

Od leśnych mogił powstańców styczniowych idziemy zatem na rozstaje dróg, gdzie pomimo trzech zawieszonych na drzewie kapliczek nadal pojawia się duch chłopca powieszzonego na starym buku za rzekomą zdradę. Od nieistniejącego młyna wędrujemy leśną drogą, która wciąż nazywa się Młyńska. Mijamy nieistniejącą osadę służbową dawnego majątku pilickiego i podążamy w stronę lasu Koło Umarłych, gdzie pochowano ofiary XIX-wiecznej epidemii. Dalej jest krzyż, wystawiony podobno przez młynarza w miejscu ukrycia skarbu. Gdzie indziej zakopane są bogactwa, pozostawione ponoć przez Żydów uciekających przed Niemcami w czasie II wojny światowej. Wieś gminna niesie, że nocą przyjeżdżają tutaj samochody na obcych rejestracjach, z których wysiadają podejrzani ludzie i udają się z łopatami w las. Gdzieś po drodze malowniczy leśny potok, trzeba jednak uważać, bo z wody podobno wychodzą topielce. Jeszcze gdzie indziej stara kapliczka w miejscu maryjnego objawienia. Od niej tylko kilka metrów do ukrytych w gęstwinie niemieckich Kochbunkrów z II wojny...

Kraków, ul. Mazowiecka róg Kijowskiej, lato 2018 roku. Do bazy „Kultury w lesie” trafi wkrótce pięćsetny obiekt. Opisane są już lasy środkowej i południowej Jury oraz nadgraniczne lasy z okolic Lubaczowa. W kolejce czekają okolice Wysowej-Zdroju i Tarnowskich Gór. Nikt nie przypuszczał, że owych zabytków, miejsc historycznych i pamiątek przeszłości będzie aż tak wiele. Co prawda, jak mówi stare przysłowie, od nadmiaru głowa nie boli, ale widać coraz wyraźniej, że „Kultura w lesie” z projektu wieloletniego przekształcić się może

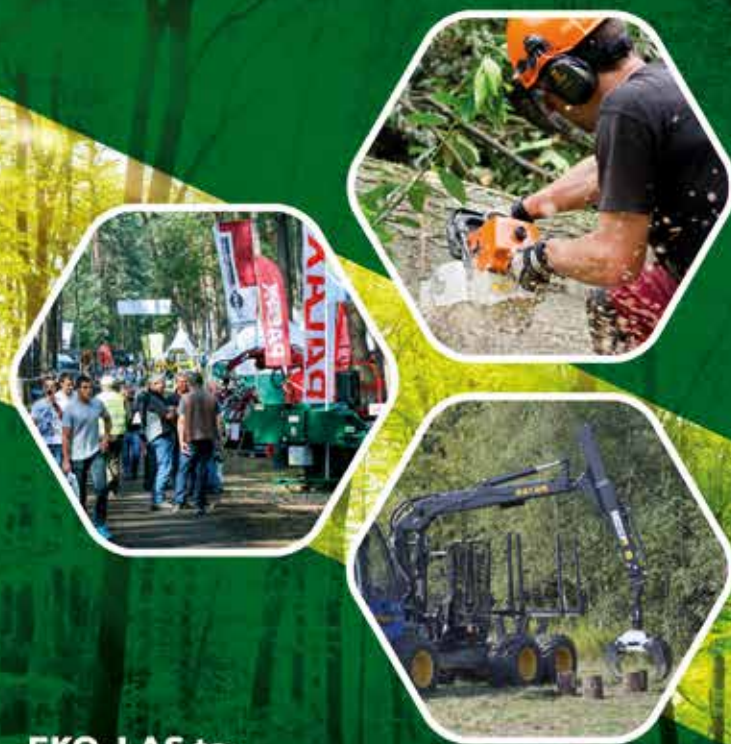


Ruiny zamku w Udorzu



Targi Gospodarki Leśnej, Przemysłu
Drzewnego i Ochrony Środowiska

7-9.09.2018
Mostki k/Świebodzina



EKO-LAS to:

- **największe spotkanie biznesowe dla sektora leśnego**
- **kompleksowe wyposażenie dla leśników**
- **dynamiczne pokazy maszyn w czasie pracy**
- **innowacyjne rozwiązania w branży leśnej**

www.ekolas.mtp.pl

Partner strategiczny



w dzieło wielopokoleniowe. Cóż, nigdy nie baliśmy się trudnych wyzwań...

Co kryje Las Udorski?

Na koniec czas na studium przypadku, czyli opowieść o tym, jak pogmatwane bywają leśne historie.

Wschodnie rubieże Jury, Las Udorski. Przed wojną ten zwarty kompleks leśny był podzielony na trzy części, które należały do majątków w Udorzu, Porębie Dzierznej oraz do wsi Kleszczowa. O Lesie Kleszczowskim pisali w 1789 r. lustratorzy, prowadzący inspekcję dóbr królewskich na terenie woj. krakowskiego: *Lasy należące do wsi Kleszczowej według prawa zlustrowaliśmy ciągnące się w szereg na stajani 10, wzdłuż na 15 lub więcej. Te lasy widzieliśmy z gruntu wycięte, sama tylko młodź wyrastająca została. A przeto zaleciliśmy posesorowi aby jak najpilniejszy dozór około tego lasu miał, gajowego wiernego chował, który by od szkody tak swoich poddanych jak i obcych od szkody bronił. Dwór żeby na potrzebę swoje młodzieży nie wycinał, lecz tylko suszyszy, jeśli się znalazła na opał używał* („Lustracja województwa krakowskiego 1789”, cz. 1–2, wyd. A. Falniowska-Gradowska, I. Rychlikowa, Wrocław 1962).

W samym sercu Lasu Udorskiego, na wzgórzu Zamczysko, na końcu wąskiego cypla górującego nad doliną Udorki, wznoszą się ruiny jednego z najbardziej tajemniczych zamków jurajskich. Jego budowę rozpoczął w drugiej połowie XIV w. Iwo z Obiechowa, wielkorządca krakowski, starosta ruski i uczestnik bitwy pod Grunwaldem. Z nieznanых powodów budowę jednak przerwano i nigdy do niej nie wrócono. Badania archeologiczne wykazały, że wewnątrz murów brak jest jakichkolwiek śladów zamieszkania. Wiadomo jedynie, że budowę wznoszono na planie nieforemnego pięcioboku, z wjazdem od strony wschodniej. Tajemnicza przeszłość zamku od lat pobudza wyobraźnię jego miłośników, owocując niekiedy ciekawymi pomysłami, z których najbardziej oryginalny miał polegać na stworzeniu tutaj zagospodarowanego parku kontemplacji. Rzut oka na obecny wygląd ruin wystarczy, aby stwierdzić, że plany te nigdy nie zostały zrealizowane.

Kilkaset metrów na północ od zamku, na wysokiej skale wznoszącej się nad doliną potoku Udorka, stoi drewniany krzyż, który wg miejscowej tradycji upamiętnia ślub jednej z córek Aleksandra Juliusza Moesa, dawnego właściciela Wierbki i Udorza. Inną wersję

historii przedstawił pewien gospodarz, do którego dotarliśmy wiosną 2016 r. kiedy miał już 94 lata i uchodził za najstarszego mieszkańca Udorza. Według jego opowiadań krzyż upamiętnia religijne nawrócenie właściciela majątku. Ten sam świadek wspomina, że przed wojną na polanie pod skałą młodzież spotykała się na piknikach, a bardziej stateczni członkowie miejscowego stowarzyszenia katolickiego organizowali tutaj wieczory poetyckie, na których bywał sam opowiadający. Obecnie dawną polanę zajmuje jodłowy młodnik, który po podrośnięciu zamknie widok na krzyż od strony drogi prowadzącej doliną Udorki.

Krzyż ustawiony za czasów Moesów był wykonany z modrzewia i miał ok. 17 m wysokości. Jesienią 2015 r. w czasie wichury uszkodziły go konary odłamane z pobliskiego buka. Szczegóły dalszych wydarzeń poznaliśmy w rozmowie z rzeźbiarzem Antonim Toborowiczem. Artysta z pomocą zięcia zdemontował uszkodzony krzyż, dostając się do niego po specjalnie skonstruowanym pomoście. Na jego miejscu stanęła sporządzona przez rzeźbiarza replika o wysokości ok. 9 m. Była niższa od oryginału, nie udało się bowiem zdobyć odpowiedniego materiału na wykonanie bliźniaczej konstrukcji. Nowy krzyż został zamocowany w skale stalowymi kotwami (stary osadzony był bezpośrednio w wydrążonym



Krzyż na skale w dolinie Udorki

w wapieniu otworze). Wymiana trwała blisko trzy dni. Pan Toborowicz zachował fragmenty oryginalnego krzyża – można o nie zapytać przy okazji zwiedzania Muzeum Krzyży i Kapliczek w Woli Libertowskiej.

Na Wymysłowie, w miejscu gdzie dzisiaj znajduje się plac do składowania drewna, stała dawniej leśna osada służbowa majątku udorskiego, która w czasie II wojny światowej często służyła jako partyzancka kryjówka. W lipcu 1944 r., po potyczce oddziału AK z Niemcami w pobliskiej Porębie Dzierznej, w leśniczówce lub – w zależności od wersji – w jej pobliżu dochodził do siebie poważnie ranny w strzelaninie żołnierz „Parasola”, plutonowy Eugeniusz Schielberg pseud. „Dietrich”. Osada składała się w tamtym czasie z drewnianego, parterowego, krytego gontem domu mieszkalnego oraz przylegającej do niego obory. Obok stał drewniany ustęp. Gospodarz z przysiółka Wymysłów wspomina, że budynek mieszkalny był od południa licowany cegłą i posiadał dwa niezależne mieszkania, z których każde składało się z sieni, kuchni i pokoju. Według tej samej relacji nieużytkowany budynek stał tutaj do lat 50. XX w., stopniowo rozbieżany przez miejscową ludność, która pozyskiwała z niego materiał na cele budowlane.

Pod zamkiem Udórz znajduje się obelisk upamiętniający potyczkę z kwietnia 1944 r. partyzantów Armii Ludowej z oddziałem niemieckiej żandarmerii. W literaturze można odnaleźć różne wersje tego wydarzenia. Według jednej z nich partyzanci polegali po bohaterskiej walce z silniejszym przeciwnikiem. Inna utrzymuje, że Niemcy zaskoczyli pijanych partyzantów, którzy nie byli w stanie stawić skutecznego oporu z powodu upojenia alkoholowego. Zaintrygowani tą rozbieżnością dotarliśmy do mieszkańca Poręby Dzierznej, który wspomniane wydarzenie poznał z opowiadań rodzinnych. Zgodnie z jego relacją partyzanci zostawili konie w gospodarstwie jego stryja, a następnie udali się do zagrody państwa Fiutaków, gdzie zamierzali kupić alkohol. Tam zostali zaskoczeni przez Niemców. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której zginęło pięciu partyzantów i gajowy Józef Fiutak. Po walce Niemcy podpaliли zagrodę Fiutaków – wedle słów naocznego świadka: *spalili Fiutaków i jeszcze jeden dom obok.*

Piotr Rochowski

Autor jest redaktorem portalu „Kultura w lesie. Pierwszy w Polsce leśny przewodnik kulturowy” (www.kulturawlesie.pl).